

pragnę

Nadesłane anonimowo. Zebrane przez
gillian anderson

Przełożyła Aleksandra Dzierżawska

MARGINESY

Want

COPYRIGHT © Gillian Anderson 2023

This translation of *Want*, First Edition is published by

Wydawnictwo Marginesy by arrangement with Bloomsbury Publishing Plc.

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Aleksandra Dzierżawska

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,

Warszawa 2025

spis treści

Wprowadzenie	7
O fantazjach	19
Bez zbędnych wstępów	65
Być uwielbianą	99
Zakazane	115
Pojmana	155
Kink	167
Nieznajomi	195
Władza i podporządkowanie	219
Eksploracja	263
Więcej, więcej, więcej	285
Obserwujący i obserwowani	321
Zawsze miałam słabość do...	347
Delikatnie, delikatnie	375
Podziękowania	422

legenda

Zapytaliśmy każdą z autorek o kilka informacji na jej temat, a odpowiedzi umieściliśmy na końcu każdego z listów. Niektóre autorki pominęły część pytań. W takich wypadkach pisaliśmy „BO” (bez odpowiedzi). Informacje, o które pytaliśmy, to:

grupa etniczna i narodowość

wyznanie

roczny dochód*

orientacja seksualna

status związku

dzieci

* Wszystkie kwoty zostały przeliczone na złotówki (przypisy pochodzą od redakcji).

wprowadzenie

Miałam niespełna pięć lat, gdy w 1973 kultowe dzieło powieściopisarki Nancy Friday *Mój tajemny ogród* trafiło na półki z książkami oraz do torebek amerykańskich kobiet. I zaledwie siedem, gdy dotarło do Anglii. *Mój tajemny ogród* stanowił dowód na to, że kobiety mają równie bogate i różnorodne erotyczne życie wewnętrzne, co mężczyźni. W końcu pojawiła się książka, w której zwyczajne kobiety, młode i stare – ty, ja i dziewczyna z sąsiedztwa – szczerze mówiły o podnieceniu, masturbacji, fantazjach seksualnych i żądзах. W ich umysłach nie było żadnych ograniczeń.

Książka Friday ujawniła, że czasem akty seksualne rozgrywane się w naszych głowach potrafią być bardziej stymulujące niż doświadczenia fizyczne – niezależnie od tego, jak ekscytujące by były. We własnych wyobrażeniach nie jesteśmy ograniczone przez społeczne konwenanse, nieśmiałość czy obawę o ewentualny dyskomfort partnera i możemy dać upust najgłębszym, przekraczającym wszelkie granice pragnieniom. Na początku *Mój tajemny ogród* był prowokujący, nawet rewolucyjny, ale wkrótce stał się lekturą obowiązkową, światowym bestsellerem sprzedającym się w milionach egzemplarzy.

Nie wiem, czy moja matka, informatyczka, miała własny egzemplarz książki Friday. Nasz dom z całą pewnością nie należał do tych purytańskich, gdzie ktoś mógłby krzywo patrzeć na taką lekturę, jednak jakkolwiek liberalne było moje dzieciństwo, moja mama raczej nie zostawiłaby tego typu książki na stoliku w salonie. Za czasów nastoletnich zdarzyło mi się natknąć na egzemplarz *Historii O*, niesławnej francuskiej powieści pióra Anne Desclos – był w domu

sąsiadów, wetknięty między poduszki kanapy, a ja z pewnością przerzuciłam parę stron. Pamiętam też, że gdy byłam dzieckiem, ktoś zostawił włączony telewizor w salonie; stałam jak wrośnięta w ziemię, zafascynowana tym, jak para na ekranie zajmowała się zgoła niewinnymi, a jednak ewidentnie zakazanymi aktywnościami. Wspomnienie jest wciąż żywe: płonące policzki, przyspieszone bicie serca, prawie namacalny, narastający wstyd.

Mój tajemny ogród przeczytałam po raz pierwszy w ramach przygotowań do roli seksuolożki, doktor Jean Milburn, w którą wcielałam się w serialu *Sex Education*. Listy i wywiady zawarte w książce były zadziwiająco osobiste i pozbawione filtra. Wstrząsnęła mną ich bezpośredniość i brutalna szczerość. Nie były wygładzone, nie markowały literatury; zdawały się wypływać wprost z tajemniczego jądra najskrytszych kobiecych tęsknot. Ludzka wyobraźnia nie ma zbyt wielu ograniczeń – podobnie jak nasze pragnienia i fantazje seksualne, one jednak wciąż traktowane są jako tabu. Friday stworzyła tę książkę jako odpowiedź na obiekcje, które redaktor zgłosił względem fantazji erotycznej opisanej w jednej z jej książek – odpowiedź uznaną za tak niebezpieczną, że w Irlandii została zakazana. Wyciągnięcie kobiecych fantazji na światło dzienne sprawiło, że zaczęto również zadawać kontrowersyjne pytania. Czy kobiety chcą urzeczywistnić te wyobrażenia? Co to znaczy: mieć fantazję, która jest nietypowa, zabroniona, a nawet nielegalna? Co może nam to powiedzieć o ustalonych rolach płciowych, które zostały kobietom narzucone?

W ciągu pięćdziesięciu lat, które minęły od czasu, gdy *Mój tajemny ogród* został wydany po raz pierwszy, tak wiele zmieniło się w naszych społecznych i seksualnych relacjach. Czy najgłębsze wewnętrzne pragnienia kobiet również się zmieniły? Jestem kobietą, prowadzę życie seksualne i mam własne fantazje, byłam więc ciekawa, czy fantazje zróżnicowanej grupy kobiet są podobne, czy może zupełnie inne od moich.

Książka, którą trzymasz w dłoniach, miała początek w projekcie „Droga Gillian” (ang. Dear Gillian), skierowanym do kobiet z całego świata. Zachęcałam je, by podzieliły się swoimi fantazjami erotycznymi oraz związanymi z seksem myślami i uczuciami, z którymi żyjemy na co dzień, jednak rzadko głośno o nich mówimy. To była szansa, by zebrać głosy kobiet z całego świata w książce skierowanej do nowego pokolenia. Moi wydawcy założyli portal, za pośrednictwem którego listy mogły być nadsyłane anonimowo – i zaczęło się czekanie. Mielśmy tak wiele pytań... Czy kobiety dostrzegą coś interesującego lub erotycznego w przelewaniu myśli na papier i dzieleniu się nimi z innymi? Co więcej: jakie zmiany mogłyby zajść, jeśli uczynimy to, co z natury osobiste, publicznym? Jakie mogłyby być reakcje ludzi? Po upływie terminu nadsyłania listów okazało się, że łącznie liczyły one osiemset tysięcy słów – otrzymaliśmy materiał, którym można by zappełnić osiem tomów. Ewidentnie była potrzeba!

Wezwanie do przesyłania listów wywołało lawinę szczerych, rozdzierających serce, komicznych oraz otwarcie sprośnych wyznań, które odzwierciedlały fantazje równie bogate i zróżnicowane, jak ich autorki. Były to listy od kobiet, które nigdy wcześniej nie wyartykułowały – czy to na głos, czy na papierze – swoich sekretów seksualnych, o ile nie liczyć okrucich informacji, które być może wymykały im się przy drinku z przyjaciółką, czy zwierzeń poczynionych partnerowi pod wpływem chwili. Oczywiście było, że wzięcie udziału w projekcie „Droga Gillian” odbierały jako coś zarówno wyzwalającego, jak i zakazanego. Pojawiły się listy od nastolatek, które pierwszy raz wciąż miały przed sobą, od singielek, które utknęły w niekończącym się cyklu przelotnych internetowych romansów i przygód na jedną noc, wyczerpanych kobiet wychowujących małe dzieci, mężatek lub kobiet w długoletnich związkach, zmęczonych powtarzalnością tego, co aż za dobrze znane, kobiet transpłciowych i osób identyfikujących się jako niebinarne oraz

kobiet po sześćdziesiątce i siedemdziesiątce, odkrywających, że seks po menopauzie może naprawdę wiele zaoferować. Dostaliśmy listy od kobiet z całego świata: od Chile po Chiny, od Irlandii po Islandię, od Litwy po Libię, od Nowej Zelandii po Nigerię, od Rumunii po Rosję. Listy od kobiet panseksualnych, biseksualnych, aseksualnych, aromantycznych, lesbijek, heteroseksualnych oraz queerowych.

Jako społeczeństwo notorycznie szufladkujemy kobiety, kontrolując je i ograniczając ich tożsamość oraz role: kusząca partnerka seksualna, troskliwa matka, elegancka kobieta sukcesu. Jednak zebrane tu fantazje dowodzą, że nie istnieje kobieta obdarzona zaledwie jedną tożsamością. Chciałam rzucić rękawicę kategoryzacji, której poddawane są kobiety, a jednak książka musi mieć strukturę i porządek. Właśnie to uczyniło proces jej tworzenia zarówno pełnym wyzwania, jak i fascynującym: odnajdowałam ogromną przyjemność w zestawianiu listów, opracowywaniu systemu i obserwowaniu, jak całość nabiera kształtów i swoistego rytmu, momentami przywodzącego na myśl poezję. Nadesłane materiały sprawiły, że i ja zaczęłam zastanawiać się nad swoją tożsamością: etykietkami aktorki, matki, partnerki, aktywistki, Amerykanki wychowanej i mieszkającej w Wielkiej Brytanii. Dlatego, mając na względzie te przemyślenia oraz ducha tego projektu, umieściłam w książce i swój własny list. Byłam ciekawa, jak wpasuje się w resztę; czy naturalnie wtopi się w tło, czy – a tego nigdy się nie dowiemy! – będzie odpowiadał wyobrażeniom, które ludzie mają na mój temat?

Dla mnie seks nigdy nie był stałą, ale raczej czymś, co ewoluuje i przeobraża się, w miarę jak dojrzewam i zmieniam się, wkraczając w kolejne fazy życia. Spora część tych przemian zawsze znajdowała odzwierciedlenie w myśleniu i odczuwaniu, a nie tylko w działaniu. Z wykonywanym przeze mnie zawodem aktorki nieodłącznie wiąże się tkwiące w istocie tej profesji przyzwolenie, by oddawać się alternatywnej rzeczywistości, a to przecież definicja fantazji. Kobiety, w które się wcielam, w których światy wstępuję, również mają życie

wewnętrzne, pragnienia i fantazje będące kluczem do zrozumienia, co stanowi motor ich działania. Spora część tych kobiet nauczyła mnie co nieco o seksie i seksualności.

Gdy po raz pierwszy czytałam *Mój tajemny ogród*, tym, co uderzyło mnie najbardziej, było wysuwające się na pierwszy plan kobiece poczucie wstydu. W 1973 roku przyznanie się do pragnień seksualnych nawet przed samą sobą, nie mówiąc już o innych ludziach, wywoływało dyskomfort. Ale w XXI wieku z pewnością, jak sądziłam, sprawy przedstawiają się inaczej, prawda? Biorąc pod uwagę znacznie większą widzialność społeczności LGBTQIA+, rozbudowany przemysł pornograficzny oraz oglądane przez wielomilionową publiczność seriale takie jak *Sex Education*, *Euforia* czy *Normalni ludzie*, seksualność musi chyba stanowić przedmiot kobiecych refleksji i rozmów? No cóż, nie do końca.

Z zaskoczeniem odkryłam, że ogromna część współczesnych kobiet wciąż zachowuje swoje fantazje dla siebie. Wiele z tych, które do mnie napisały, to energiczne, dumne, pewne siebie kobiety, które przejmują władzę nad swoją seksualnością i ją celebrują, jednak równie pokaźna liczba nadawczyń listów opowiadała o wstydzie i poczuciu winy związanymi z poszukiwaniem komfortu i satysfakcji w życiu seksualnym. Jak pisze jedna z autorek: „Często rozmyślałam o wstydzie towarzyszącym moim pragnieniom. Czy wszyscy się wstydzą, udając, że wcale tak nie jest?”. Jest wiele kobiet, których fantazje seksualne muszą pozostać sekretem na zawsze. Poruszające było czytanie o doświadczeniach osób żyjących w krajach, gdzie normy społeczne – oraz, w niektórych przypadkach, prawo – wykluczają relacje inne niż heteroseksualne i te w ramach małżeństwa. Ale nawet autorki z tak zwanych liberalnych społeczeństw piszą o poczuciu „wstydu”, „zażenowania” czy „winy”; o obawie czy oporze, jakie towarzyszą perspektywie rozmowy z partnerem o tym, o czym naprawdę myślą, gdy uprawiają seks lub też – jak często bywa – gdy masturbują się w samotności.

Jest jedno ale, i to naprawdę spore ale: nie jestem ekspertką w dziedzinie seksualności i nie mam żadnych kwalifikacji w tym zakresie. Z zawodu jestem aktorką. I dlatego nie będę analizować tych listów ani podsuwać wyjaśnień, a jedynie je wam zaprezentuję, byście mogły same rozkoszować się tymi nadzwyczajnymi, pozabawionymi filtrów opowieściami. Zawsze intrygowały mnie fantazje seksualne, a moją rolę w procesie tworzenia tej książki postrzegam jako rolę kuratorki, układającej te różnorodne i wspaniałe głosy w książkową formę. Była to niezwykle podróż; obserwowanie, jak różne jesteśmy, a zarazem – jak bardzo do siebie podobne, niezależnie od tego, w jakim zakątku świata żyjemy, dostarczyło mi mnóstwa radości. Ta książka stanowi trybunę, z której mogą wybrzmieć głosy kobiet – pozwala ona, przy zachowaniu absolutnej anonimowości, nie tylko na podzielenie się doświadczeniami, ale też, co może paradoksalne, na poczucie się dostrzeżoną i usłyszaną. Pragnę przełamać tabu związane z fantazjami, a w zamian sprawić, by budziły dreszcz emocji i dawały przyjemność. To wszystko w nadziei, że dzięki różnorodności bohaterek i możliwości utożsamienia się z nimi listy zebrane w tej książce staną się inspiracją.

Czytanie ich dało mi o wiele więcej niż wgląd w świat kobiecych wyobrażeń seksualnych; pozwoliło mi również przyjrzeć się okolicznościom, w których te fantazje się pojawiają. Dla wielu kobiet są one ważne jako forma ucieczki, pozwalają oderwać się od presji związanej z pracą i rodzicielstwem oraz od prozy codziennego życia. Jak wyjaśnia jedna z autorek, fantazje seksualne mogą zapewnić długofalową pociechę w przepełnionym samotnością małżeństwie. „Gdyby była taka możliwość, chętnie uprawiałabym seks dwa razy dziennie, on natomiast mógłby obejść się bez niego. Często sprawiał, że wstydziłam się, że pragnę seksu, że chcę go za bardzo lub że wyrażam swoje pragnienia. Od tamtego czasu to fantazje stały się moimi towarzyszkami. Wiele z nich zawiera wątki związane z byciem zupełnie wolną, spontaniczną i dziką”. Ten list brzmi tak,

że równie dobrze mógłby zostać napisany pięćdziesiąt lat temu do Nancy Friday, a to może niepokoić – w pewnych aspektach życie kobiet wcale się nie zmieniło. Dla niektórych z nich fantazje mogą stanowić koło ratunkowe. Jak czytamy w jednym z listów: „Czuję, że fantazjowanie daje mi chęć do życia”. Dla innych są sposobem na zwiększenie podniecenia – w ich barwnym życiu seksualnym pełnią funkcję dodatku, a nie zamiennika.

O sile wszystkich intencjonalnych fantazji seksualnych stanowi fakt, że to my jesteśmy autorkami tych historii. Mamy sprawczość i kontrolę nad ich przebiegiem, to my decydujemy, kto co robi, komu to robi i w jaki sposób – aż po najdrobniejszy, najbardziej wyszukany erotyczny szczegół. Możemy robić, cokolwiek chcemy, z kimkolwiek chcemy – niezależnie, czy chodzi o jedną, czy o więcej osób – i kiedy tylko chcemy. Bez obaw, bez społecznego osądu bądź konsekwencji. Wydaje mi się, że w tym tkwi sedno: fantazja może pomóc nam skryształizować nasze pragnienia i potrzeby. Może nas wyzwolić, prowadzić do samopoznania, pozwolić na eksperymentowanie z podnieceniem i żądzami bez ryzyka, że zostaniemy skrzywdzone lub skrytykowane. Fantazja jest bezpieczną przestrzenią; niekoniecznie chcielibyśmy, by nabrała realnych kształtów. Kluczowe jest to, że w fantazji nie potrzebujemy zgody nikogo innego niż my same: to celowy, zazwyczaj całkowicie osobisty akt zarówno pamięci, jak i wyobraźni.

Co więcej, czasem gdy rzeczywistość zawodzi, na scenę wkracza fantazja. W wielu listach satysfakcja i podniecenie autorki powiązane są z jej poczuciem atrakcyjności seksualnej lub z obawami o sposób, w jaki jest postrzegana. Niektóre kobiety piszą, że nie są zdolne włączyć siebie samych, tych realnych, do własnych fantazji – wyobrażają sobie więc, że są mężczyzną w centrum wydarzeń bądź nieznaną kobietą, albo jakąś pozbawioną niedoskonałości wersją samych siebie, „młodszą, z bardziej sterczącymi piersiami”. Te wyidealizowane fantazje seksualne ewidentnie stanowią bezpieczny

sposób na wyrwanie się z samokrytycyzmu, ciągłego skrępowania czy też niepewności związanej z tym, jak wygląda nasze ciało albo jak wypadniemy. Możemy odpuścić, być najlepszą, najseksowniejszą, najatrakcyjniejszą wersją siebie, przestać zamartwiać się brakiem „idealnego” ciała, pociążyć wagą czy żylakami. Jak mówi jedna z kobiet: „Sporą trudność sprawia mi rozróżnienie, co naprawdę mnie podnieca, a co robię, bo uważam, że tak właśnie p o w i n n a m się zachowywać. Sądzę, że moja fantazja numer jeden to poczuć się absolutnie pożądaną. Nie dlatego, że jestem po prostu kolejnym nagim ciałem, ale dlatego, że jestem to j a i m o j e ciało”.

A zatem o czym i dlaczego fantazjujemy? No cóż, jak się przekonać, nadesłane fantazje seksualne swoją różnorodnością dorównują różnorodności kobiet, które je zapisały. Ogromny wpływ erotycznej fikcji pokroju *Pięćdziesięciu twarzy Greya* E.L. James (po raz pierwszy wydanej w 2011 roku) na nasze najgłębsze żądze jest bardziej niż ewidentny i stanowi kolejny aspekt różniący tę książkę od *Mojego tajemnego ogrodu*. Współczesne społeczeństwo dysponuje szerszym słownictwem erotycznym, pojawiają się też fantazje o BDSM rozgrywane między dwojgiem wyrażających na to zgodę dorosłych w rolach zarówno dominujących, jak i uległych, oraz takie, które odnoszą się do odwrócenia tych ról. Fantazje, w których pojawia się zabawa z linami i klapsami, łopatkami do bicia czy pejcami, opaskami na oczy i kajdankami, podduszaniem i krępowaniem, korkami analnymi, dildami i wibratorami w każdym możliwym kształcie i rozmiarze. Co ciekawe, wiele z listów opisujących marzenia o byciu zdominowaną i zrzeczeniu się kontroli nadesłały kobiety, których życie zawodowe wiąże się z dużą odpowiedzialnością i władzą, oraz te, na których spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie domu i życia rodzinnego na właściwym torze. Zafascynowało mnie również odkrycie, że niektóre kobiety fantazjują o byciu *hucow* – był to dla mnie zupełnie nowy termin (w praktyce

chodzi o bycie dojoną). Znacznie większa liczba nadawczyń opisuje fantazje o seksie bez zabezpieczenia, pragnienie, by doświadczyć, jak to jest, gdy mężczyzna dochodzi wewnątrz nich. Ten aspekt z całą pewnością stanowi wyznacznik różnicy między pokoleniami – dla generacji wychowanej po AIDS seks z zabezpieczeniem stanowi normę. Kolejne pokolenia dorastały w czasach głębokich przemian technologicznych i cyfrowych, co znalazło odzwierciedlenie w naszym życiu erotycznym, nie tylko w formie całodobowego dostępu do pornografii. Sporo kobiet pociąga wizja w pełni funkcjonalnych, wysoce realistycznych męskich robotów, oferujących im spełnienie każdej seksualnej zachcianki – to, co kiedyś stanowiło pomysł rodem z produkcji science fiction, teraz wydaje się zdecydowanie mniej baśniowe.

Mimo to wiele archetypicznych fantazji cieszy się niesłabnącą popularnością. Mnogość opisów wyobrażonych trój- (i więcej) kątów, których zaledwie ułamek trafił do książki, pokazuje, że to wciąż jedne z najpowszechniejszych wyobrażeń. Podobną popularnością cieszyły się fantazje o biurowym seksie ze współpracownikiem lub szefem, o tym typie ryzykownego seksu, podczas którego możesz zostać przyłapana na gorącym uczynku, o podglądactwie seksualnym, czy to w roli uczestniczki aktu, czy obserwarki, o seksie przed całą widownią, seksie z nieznajomymi, seksie na świeżym powietrzu. Zapewne bardziej zaskakujące są fantazje o stosunku z wyposażonym w macki przybyszem z kosmosu albo pół człowiekiem, pół bestią. Dość powiedzieć, że opcji mieliśmy do wyboru, do koloru.

Uderzając w nieco mroczniejsze tony, napiszę, że chociaż staraliśmy się nie publikować listów mogących wywołać reakcję związaną z traumą, to są kobiety, które fantazjują o byciu „użytą” do celów seksualnych, uprowadzoną i zgwałconą przez porywaczy, i byłoby nieszczerem twierdzić inaczej. Ale trzeba podkreślić, że to fantazje. A celem fantazji jest najprawdopodobniej zapewnienie nam przestrzeni, w której możemy bezpiecznie

wyobrażać sobie i odgrywać nawet potencjalnie niebezpieczne lub poniżające scenariusze – ograniczone do świata naszych myśli i naszych sypialni.

Byłam przerażona, przelewając na papier własną fantazję. Co, gdyby ktoś był w stanie rozpoznać, że to ja? (Nie wspominając już o tym, że wydawcy mogliby dowiedzieć się o mnie znacznie więcej, niżbym sobie życzyła!) Jeśli mam być szczerą, myślę, że mam dwie strony – pewnie podobnie jak wiele kobiet. Jedna jest dobra w proszeniu o to, czego chce, a druga skłonna do poddawania się żądom partnera – ta z chęcią podzieliłaby się najszybszymi pragnieniami, ale tylko jeśli to partner zacznie rozmowę (a i wtedy nie wszystkimi). Czy wynika to ze wstydu? Albo z tego, że nie jestem skłonna wejść z kimkolwiek na ten poziom intymności? Czy może chodzi o to, że w jakimś sensie wolę być, przynajmniej częściowo, niepoznawalna? Czy wszyscy, w ten lub inny sposób, nie zmagamy się z byciem całkowicie poznawalnymi?

Terapeutka zajmująca się seksem i relacjami doktor Jean Milburn, którą grałam w serialu *Sex Education*, bez wątpienia zgodziłaby się, że dzielenie się najszybszymi fantazjami z partnerem jest niezwykle zdrowe. Mogłaby powiedzieć, że ich ujawnianie zbliża, stymuluje podniecenie oraz buduje taki poziom zaufania, który może być dla partnerstwa seksualnego wyłącznie korzystny. Jean mogła mieć doktorat, ale miała też pewne kłopoty związane z wytyczaniem granic i nie ufałabym jej w pełni w kwestii relacji intymnych. Świat telewizji rządzi się swoimi prawami, a jej wątpliwy kompas moralny zdecydowanie potrafi dostarczyć rozrywki!

Niemniej jednak, odkąd pierwszy sezon *Sex Education* ukazał się na Netflixie, stało się jasne, że istnieje cała rzesza odbiorców gotowych na szczerą, z jaką serial opowiadał o wszystkim, co jest związane z seksem. Postaci, nawet nastolatki, otwarcie mówią o swoich najgłębszych i najmroczniejszych fantazjach i mogą się

założyć, że wiele z nich okazałoby się jeszcze mroczniejsze niż te opisane w książce. Liczba tekstów, które otrzymaliśmy, oraz to, ile intymnych szczegółów one zawierają, jasno wskazuje, że kobiety pragną się dzielić, pragną być usłyszane, dostrzeżone i docenione – cóż, najzwyczajniej w świecie pragną. I stąd tytuł tej książki.

Byłam zachwycona tym, jak wiele kobiet wspominało w listach o przyjemności i o pobudzeniu seksualnym, których doświadczyły, spisując swoje fantazje. Nie macie pojęcia, ile radości dostarczyło mi wyobrażanie sobie wszystkich was, pięknych kobiet z całego świata, pochylonych nad klawiaturami i wystukujących na nich, artykułujących swoje marzenia seksualne, przelewających swoje najgłębsze pragnienia, żądze i sekrety na papier. Jestem podekscytowana tym, jak wiele z was afirmuje swój erotyzm, przy okazji cholernie dobrze się bawiąc.

Na koniec słowo o samym wyborze tekstów i procesie redakcyjnym. Chciałabym podziękować wszystkim osobom, które poświęciły czas, by do mnie napisać. Każdy z listów uważnie przeczytałam i rozważyłam. Niestety, chociaż marzyłam, żeby opublikować je wszystkie, tysiącstronicowa książka była poza naszym zasięgiem. Przepraszam, jeśli twój list nie znalazł się w tym tomie – nie ma to związku ani z opisaną fantazją, ani z jakością warsztatu pisarskiego. Moim celem było zebrać tak szerokie spektrum głosów, jak to możliwe – głosów reprezentujących różne narody, tożsamości seksualne, religie i środowiska.

Gdy zadawaliśmy nadawczyniom listów pytania o dane demograficzne, dotyczyły one tożsamości seksualnej, ale nie tożsamości płciowej. Mimo to w całej książce używamy niedoskonałego terminu „kobieta”. To pokazuje, jak bardzo nasze rozumienie fantazji jest uwarunkowane płcią. Ludzie będący autorami tej pozycji, zarówno kobiety, jak i osoby niebinarne, wiedzą, jak to jest, gdy ich głosy i pragnienia są bagatelizowane w ramach patriarchalnego społeczeństwa, w którym centrum zainteresowania stanowią fantazje

mężczyzn. Im więcej różnych perspektyw i doświadczeń uwzględnimy, tym lepiej będziemy w stanie zrozumieć, co kobiety i osoby niebinarne dziś czują i co myślą o swoim życiu seksualnym. Nasz pierwszy rozdział, *O fantazjach*, stanowi stosowne wprowadzenie do tego olśniewająco zróżnicowanego chóru kobiecych głosów.

Ten projekt przerósł oczekiwania zarówno moje, jak i wszystkich zaangażowanych w niego osób – to była lawina nieokiełznanej namiętności z całego świata. Zachwyciły mnie otwartość, samoświadomość oraz pełna naturalności elokwencja, z jakimi wyrażałyście siebie, a także zaufanie, z jakim powierzyłyście mi dokonanie selekcji waszych historii. Mam nadzieję, że ta książka rozpocznie nową dyskusję o sile płynącej z seksualności, szczególnie wśród kobiet. Wyzwolenie seksualne musi oznaczać swobodę cieszenia się seksem na naszych warunkach i mówienia o naszych pragnieniach, a nie o pragnieniach, które się nam wmawia albo których się, w naszym przekonaniu, od nas oczekuje. Jedno jest pewne: fantazje seksualne wciąż odgrywają istotną rolę w naszym życiu – naszym, czyli kobiet i osób niebinarnych. My wszystkie mamy moc, by wyrazić – i dostać – to, czego naprawdę, naprawdę PRAGNIEMY.

Gillian Anderson, kwiecień 2024

o fantazjach

„Dochowam twojej tajemnicy, jeśli ty dochowasz mojej”.
„Moje fantazje, moje zasady, racja?”

Chciałabym zrozumieć siebie. Nie jako osobę, ale jako człowieka. Często rozmyślam o wstydzie towarzyszącym moim pragnieniom. Czy wszyscy się wstydzą, udając, że wcale tak nie jest? Jako ludzie – jako zwierzęta – jesteśmy jednostkami pragnącymi, a jednak myślimy o sobie jako o kimś lepszym, ważniejszym od innych ssaków: inteligentnych istotach, które zbudowały miasta i odkryły, jak wykorzystać ogień do gotowania warzyw, ciesząc się tym, że nauczyły się je wysiewać i uprawiać.

Szukam odpowiedzi. Gdy byłam nastolatką, funkcjonowałam jako lesbijka, ale czego pragnę teraz? Zmiana mnie przeraża; łatwiej byłoby się zaszufładować i pozostać uwięzioną, ale jestem pewna, że byłabym dość smutną kobietą. Chcę dotykać i być dotykana, kochać i być kochana. Nie jestem w stanie myśleć o seksie jak o akcie pozbawionym uczucia. Chcę, by ktoś głaskał moje włosy i skórę, by mówił, że mnie pragnie. Chcę być uwielbiana i uwielbiać, zależy mi, by w akcie seksualnym była wzajemność. A jednocześnie część mnie chce wiedzieć, jakie to uczucie być pieprzoną. Czy to możliwe, by pożądać równocześnie czułości i szorstkości? By doświadczać głębokiego, pierwotnego pragnienia bycia kontrolowaną? Tym, co mnie ekscytuje, jest – jak sądzę – nieznane.

Jako kobiety za wszelką cenę dążymy do niezależności. Ponieważ na co dzień jesteśmy zanurzone w systemie, który robi wszystko, by uczynić z nas słabszą płć, postrzegam moje pragnienie jako stojące w sprzeczności z racjonalnym myśleniem. Czy właśnie dlatego czuję wstyd za każdym razem, gdy myślę o byciu dominowaną? Możemy uważać się za silne, ale prawda jest taka, że jako kobiety od urodzenia jesteśmy szkolone, by odczuwać wstyd. Ja, podobnie jak wiele kobiet, czuję wstyd związany z ciałem. A u podstaw moich kompleksów

leży pytanie: czy wyglądając tak, jak wyglądam, jestem wystarczająco pociągająca? Nie chcę być uprzedmiotawiana, a jednak pragnę być pożądana. Może po prostu pociągają mnie sprzeczności.

Chcę związku, ale boję się. A moje lęki w jakiś sposób ogniskują się w seksie. Pragnę, by ktoś mnie dotykał, wypełniał mnie, sprawiał, bym chciała być dotykana. Chcę, by ktoś mówił mi, co mam robić i co mówić, jak sprawiać przyjemność i kiedy przestać. Chcę balansować na krawędzi, mieć frajdę z testowania granic. Chcę zaufać komuś do tego stopnia, by czuć się bezpiecznie, będąc kontrolowaną. Chcę jęczeć z rozkoszy, ale i z bólu. Być odrzucaną i być pieprzoną – nawet jeśli to bliżej nieokreślona, powszechna fantazja, nie jest mi łatwo przyjąć do wiadomości, że pożądam. Moje fantazje ograniczane są przez racjonalną część mnie – tę, która wstydzi się m n i e s a m e j. To wiem na pewno. Chciałabym, by mój umysł zupełnie uwolnił się od tych ograniczeń, ale jest to bardzo, bardzo trudne.

Spróbuję dla Ciebie, ale przede wszystkim dla siebie samej: w końcu zorientowałam się, że lubię tańczyć, więc jestem na przyjęciu, świetnie się bawiąc. Widzę kogoś, kto mi się podoba, ale nie jestem pewna, czy ta osoba mnie zauważyła, więc tańczę dalej. Po chwili czuję dłoni, delikatnie dotykającą moich pleców, i odwracam się. Gdy dostrzegam tę twarz, uśmiecham się i tańczę dalej, wyznaczając pod skórą narastające napięcie. Powoli, jakby zostało to wcześniej zaplanowane, dłonie tej osoby zmierzają do mojej talii, a moje do jej karku, jej miękkich włosów. Nie wiem, jak to się stało, ale już się całujemy. To powolny pocałunek, minuty płyną, a moja pierś stopniowo zbliża się do tamtej piersi. Gdy dłonie na moim ciele zaczynają sprawiać, że czuję, że potrzebuję czegoś więcej, sugeruję, byśmy udali się w jakieś ustronne miejsce. Znajdujemy łazienkę, w której dalej się pieścimy. Gdy dłonie suną w dół, poziom adrenaliny wzrasta, a fakt, że możemy zostać nakryci, potęguje moją ekscytację. Popycha mnie na zimną, twardą ścianę, twarzą do niej. Od tyłu wkłada dłoni pod moją długą spódnicę i zaczyna dotykać

mnie przez bieliznę. Materiał ocierający się o moją łechtaczkę nakręca mnie, a gdy zaczyna się wydawać, że mogłabym dojść, osoba przestaje. Proszę ją, by tego nie robiła, ale ona ucisza mnie i poleca odwrócić się twarzą do siebie. Gdy to robię, podnosi dłoń, palcem dotyka moich warg, a potem wkłada mi go do ust. Lubię swój smak, przypomina mi, że żyję. Potem, gdy jedna z dłoni wchodzi w moje usta, bawiąc się moim językiem, druga wędruje w dół i zaczyna masować wewnątrz moich ud, sprawiając, że pragnę więcej, więc proszę o to. Nie spełnia mojej prośby. Zamiast tego wciąż dotyka wszystkiego poza moją łechtaczką, a ja, stojąc tam, jestem taka tkliwa, czekam, aż zostanie wyruchana, i wiem, że w każdej chwili ktoś może wejść. Gdy dłoń osoby wędruje do mojej łechtaczki, bieliznę mam już w okolicy kolan, więc tym razem skóra styka się ze skórą. To już nie palce, ale cała pieszcząca mnie dłoń. Jestem wrażliwa na dotyk i czuję delikatne pieczenie, tyle, ile trzeba mi, żeby wiedzieć, że ulegnę. Całujemy się, ale ja muszę wziąć głęboki oddech, więc na chwilę przestaję. Gdy budzi się we mnie pragnienie bycia wypełnioną, zostaję wypełniona. Jest tak, jakby ta osoba była w stanie odczytać w moich myślach pragnienie, by się we mnie znalazła. Dwa palce wchodzi do środka i na zewnątrz, poruszają się powoli, ale zdecydowanie. Czuję muzykę wibrującą w mojej piersi, bas pieszczący mój mózg, a seks odczuwam jako coś, co mi się przytrafia. Muzyka i taniec, rytuał uprawiania miłości.

Elementem tej fantazji jest to, że nie wiem, czy dojdę, i że o to nie dbam. W myślach czuję przyjemność. Czy któregoś dnia poczuję ją też w ciele? Być dotykana, być kochaną. Być kobietą zakochaną w świecie, który stworzyła.

Argentynka • BO • poniżej 75 000 złotych • homoseksualna/lesbijka • singielka • nie